

Diana Karwowska

Wątki żydowskie w polskim kabarecie na początku XXI wieku

Kultura Popularna nr 3 (45), 98-107

2015

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Diana Karwowska

Wątki żydow- skie w polskim kabarecie na po- czątku XXI wieku

„– Czy są może «Mądrości żydowskie»?

– Panie, dawno nie ma. Jeżeli by jednak pan chciał coś z tej tematyki, to my tu mamy... O, proszę, «Judo»!»

Anegdota przytaczana przez Szymona Kobylińskiego

„– Dlaczego Pan tak nie lubi Żydów?

– Hm... jak by to Panu powiedzieć. Oni są przeważnie inteligentni, pracowici, dowcipni, wygadani, odpowiedzialni w sprawach finansowych, uważni, pomagają sobie wzajemnie, lubią czytać, przywiązują dużą wagę do spraw rodzinnych i wykształcenia, prawie nigdy nie upijają się, są czysti, w razie potrzeby odważni i dobrzy w wojsku, niezbyt interesuje ich piłka nożna... Jak można kogoś takiego lubić?»

Robert Reuven Stiller *Wielki śmiech po żydowsku, czyli wczorajszy i dzisiejszy świat w tysiącach dowcipów i dykteryjek żydowskich*

Zastanawiając się nad obecnością Żydów w polskiej popkulturze, nie sposób pominąć współczesnej sceny kabaretowej. Zamierzam skupić się wyłącznie na tym obszarze, ponieważ zagadnienie dwudziestolecia międzywojennego to temat zbyt rozległy na objętość tej publikacji – trzeba by poświęcić należytą uwagę zarówno polskiemu kabaretowi wykorzystującemu dowcip żydowski, jak i kabaretowi żydowskiemu. Z pewnością niezwykle ciekawe byłoby też prześledzenie twórczości kabaretów okresu PRL. Współcześni artyści konsekwentnie odchodzą od figury zabawnej postaci, z której można się pośmiać, wręcz modelowo uosabiającej Innego, na rzecz potępienia głupoty i antysemityzmu. Gdziekolwiek pojawia się również tęsknota za przeszłością, za światem, który coraz trudniej odtworzyć z okrucich (zbiorowej) pamięci.

Warto poświęcić kilka słów początkom nowoczesnego antysemityzmu. Figura Żyda jako obcego zagrażającego polskości powstała po 1864 roku (po upadku powstania styczniowego), a ostatecznie ukształtowała się między późnymi latami 80. XIX wieku a rokiem 1918. (Michlic, 2015: 43). Okazało się, że Żydzi to świetny materiał na kozła ofiarnego – niezależnie od tego, czym by się zajmowali i w jakim stopniu asymilowali (bądź nie), zawsze będą z nimi kłopoty.

[...] Nie możecie zaprzeczyć nam prawa do życia, ma je każde zwierzę, a my bądź co bądź ludźmi jesteśmy. Wywieszać nas, wyciąć w pień – niepodobna. Trzeba więc coś radzić. Chcemy się wziąć do roli, powiadacie: Żydzi zajmują nam ziemię, do medycyny, adwokatury, notariatu, krzyczą: Żydzi wyparowują nas ze wszystkich stanowisk. Ograniczeni do handlu, jeden na tysiąc robimy w nim majątek, obrotnością, ryzykiem i oszczędnością, wołacie: Żydzi oszukują i wyzyskują. Chcąc się lepiej zrosnąć ze społeczeństwem, przyjmujemy wasz obyczaj i religię. Czy nas przygarniecie wtedy? Wyzywacie „Przechrzta!” odpadamy od swoich, a nie zyskujemy was. Nareszcie, kiedy w obywatelskim urzędzie chcemy służyć tej ziemi, która bądź co bądź wychowała nas i wykarmiła, kiedy chcemy nieść jej na usługi nasz majątek i pracę, wtedy odpowiadacie: nie chcemy was, idźcie przecz! Handlujcie i wyzyskujcie dalej, to jedyne wasze rzemiosło. (Zalewski, 1885: 171–172)

Szczególnie podejrzani byli ci, którzy się zasymilowali, silnie albo wręcz całkiem identyfikowali z tym, co polskie – brano ich za „zanieczyszczających” rodzimą kulturę (Michlic, 2015: 38). Właściwie w każdym trudnym czy przełomowym momencie, na przykład w czasie odradzania się państwa polskiego albo podczas światowego kryzysu, zawsze znajdowali się ci sami winni. Na niekorzyść starszych braci w wierze przemawiało także to, że:

[...] od końca XIX wieku Żydzi byli kojarzeni z etosem nowoczesności, zachodnim liberalizmem, sekularyzmem, kapitalizmem, socjalizmem oraz komunizmem. Znaczna część środowisk szlacheckich, tradycyjnie konserwatywnych i katolickich, uważała te prądy i związane z nimi wartości za niepolskie lub nawet antypolskie. (Michlic, 2015: 38)

Diana Karwowska – studentka ostatniego roku studiów doktoranckich na kulturoznawstwie Uniwersytetu SWPS; pracuje w Centrum e-Learningu USWPS. Zainteresowania badawcze: polski dyskurs mniejszości seksualnych, polska scena kabaretowa, kulturowe i społeczne konteksty śmierci.

Stąd już tylko krok do postawienia znaku równości między Żydem a symbolem antypolskości – zadziwiająco, że nawet współcześnie można spotkać się z taką narracją, a następująca sytuacja nie ma miejsca tylko dlatego, że w Polsce pozostało raptem kilka tysięcy Żydów, a więc garstka (urastająca w oczach antysemitów do kilkuset tysięcy lub nawet kilku milionów).

W kwestii żydowskiej opinia publiczna kręci się w zaczerpniętym kole i wyjść z niego nie może. Żyda zacofanego, w brudnym chałacie, wyzyskującego chłopów i trującego ich wódką – nazywamy łapserdakiem i mamy do niego wstręt; Żyda, który zerwał z masą, zrzucił brudny chałat, zamiast Talmudu i Zoharu przyjął wykształcenie europejskie i chce pracować produkcyjnie, nazywamy intruzem, arogantem i mamy do niego wstręt; nareszcie Żyda, który przestał być Żydem, zerwał wszystkie węzły łączące go z tym plemieniem, przyjął chrześcijaństwo i wszedł w społeczeństwo nasze, nazywamy „mechesem” i także mamy do niego wstręt! (Junosza-Szaniawski, 1889: 124)

Sytuacja po 1989 roku jest z pewnością zróżnicowana. W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych obwiniano Żydów za rozmaite klęski, zwłaszcza minionego ustroju, i zakłócanie transformacji. Podczas wyborów prezydenckich Tadeuszowi Mazowieckiemu zarzucono żydowskie pochodzenie, a zatem zdyskwalifikowano go jako ewentualną głowę państwa (Michlic, 2015: 348). Jednocześnie od lat 90. systematycznie tworzono prawo antydyskryminacyjne i gwarantujące zachowanie własnej tożsamości. W XXI wieku politycy dyskredytują się wzajemnie za pomocą innych środków, a antysemityzm to obecnie znak rozpoznawczy tytułów prasowych skrajnej prawicy, mediów Ojca Dyrektora czy kiboli i amatorów bazgrania po murach oraz wypisywania nienawistnych treści w internecie. Wszyscy oni wydają się reprezentować specyficzny folklor – wiadomo, co powiedzą, media głównego nurtu traktują ich jak nieszczerze groźnych dziwaków. Jak na tym tle prezentuje się twórczość współczesnych kabareciarzy? Raczej skromnie, lecz jednocześnie dość wyraziście.

Niewyczerpanym źródłem komizmu są różnice pokoleniowe. Przedstawiciele starszej generacji można rozpoznać właśnie po nieprzychylnym stosunku do osób żydowskiego pochodzenia. Robert Górski w skeczu Kabaretu Moralnego Niepokoju *Telefon do ojca*, w pewnym momencie zaczyna rozmowę z wujkiem niestroniącym od polityki: „Daj spokój wujek z tymi Żydami, Żyd z Niemcem się dogadał – ciekawe, w jakiej sprawie [...] Trzech zaborców: Niemcy nam zabiorą ziemię, Żydzi kamienice, a pedały nas...”. Dalej jest jeszcze gorzej, kiedy bohater, zapytany o swój status matrymonialny, postanawia zadzwonić z krewnego: „Mam dziewczynę... Estera Zuckerman [...] Dorota – nasza, nasza: doi krowy, pije mleko, słucha Chopina, z normalnym nosem, jest korektorem w «Gazecie Wyborczej»”. Ostatnie słowa przepełniają czarę goryczy, wujek z trzaskiem odkłada słuchawkę i wybija zęb swoim bratu. Ten sam kabaret wyśmiewa w innym skeczu polską nietolerancję za pomocą figury głowy rodziny, która nie potrafi zaakceptować homoseksualizmu syna (*Tata, syn gej i Niemiec*). Najwięcej uwagi co prawda poświęca dogryzaniu niemieckiemu narzeczonemu potomka, ale kilka słów musi także paść pod adresem poprzedniej sympatii Krystiana. Ojciec błyskawicznie zostaje wyprowadzony z błędu – poprzednik nie pochodził z arystokratycznego rodu, mimo że tytułował się baronem; tak naprawdę był to prostu Aaron Cukierman.

„Gazeta Wyborcza” pojawia się także w skeczu grupy K2 *Dziwne spotkanie/ Ostatni pociąg do Łomży*. Narodowcy wygnali z miasteczka niejakiego pana Mućkę, bo czytał wspomniany tytuł prasowy. Teraz przedstawiciel skrajnej prawicy, chcąc zapobiec wyjazdowi z Murzynowa ostatniego Obcego, sięga po argument nie do przebicia: „Geju, nie bądź Żydem!”. Dla formalności dodam, że prośba ta nie została wysłuchana, a cięższego działa już nie można było wytoczyć.

O Żydach bez Żydów mowa jest także w skeczu kabaretu Maciej *Radio Bliźniego Twego*. Słuchacz dzwoni do radia z bardzo nietypowym problemem: „Pod moją nieuwagą zżydziała mi noga [...] Noga – przechrzta, noga – Żydówka, czy grozi mi już całkowite zżydzenie? [...] Noga drży mi przez całą mszę, nawet podczas Podniesienia, ludzie się gapią, myślą, że jakiś dybuk żydowski się w niej ukrył i nim od środka trzęsie”. Ojciec Smardzyn nie zna trudnych pytań, więc odpowiada bez wahania: „Jeśli Cię prawa ręka gorszy, odetnij ją i odrzuć za siebie... Zanim zdecyduje się Pan na ostateczne rozwiązanie proszę skontaktować się z lekarzem i proszę się modlić, ażeby Pańska noga wróciła na łono świętego, powszechnego Kościoła katolickiego... Jak słyszycie, Szatan nie śpi... Żyjemy w społeczeństwie tak doskonale skrępowanym przez eurożydokomunomasonerię”. Cóż można dodać? Chyba tylko to, że Żydzi nie są osamotnieni w działaniach mających na celu osłabienie kraju nad Wisłą.

Zdecydowanie łatwiej odnaleźć przykłady z postaciami, których nie sposób pomylić z kimś innym – nieważne, czy prawdziwymi, czy tylko podejrzewanymi o niepolskie pochodzenie. O tym właśnie opowiadają członkowie grupy Czesuał wcielający się w narodowców/neonazistów-dziennikarzy Telewizji Czystopolskiej SA w skeczu *Białe wiadomości*. Ziemowit i Zbyszko w cotygodniowym kąciku „Poznaj Żyda”, za pomocą zdjęć z domalowanymi jarmułkami i pejsami demaskują znane osoby, „które są Żydami, ale nie wszyscy o tym wiedzą”: Krzysztof Jidisz, Kabaret Rabi, Katarzyna Cichopejs. Jednocześnie mężczyźni zaprzeczają, że są antysemitami, ponieważ nie lubią też gejów, czarnych, masonów, cyklistów „oraz zespołu Feel za nieczystą rasowo piosenkę *Jest już ciemno*”. Widzowie czekający na prognozę pogody również nie mogą czuć się zawiedzeni, ponieważ na mapie znajdują się chmury z pejsami i gwiazdy Dawida: „Nad Polskę nadciągną chmury i deszcz z Izraela, na szczęście nad ranem przyjdzie burza z Niemiec i powietrze się oczyści” – kształt błyskawic jednoznacznie kojarzy się z symbolem SS. Ci sami artyści poszli o krok dalej i w odpowiednich strojach zaprezentowali *Piosenkę o spiskowej teorii dziejów*, w której Żydzi są dosłownie wszędzie: „W dziejach świata rola Żyda / Trochę jest jak Atlantyda. / Co to, skąd to, gdzie to leży? / Nie wie nikt, lecz wielu wierzy”.

Antysemityzm jest stawiany na równi z głupotą i ograniczeniem myślowym również w najjaskrawszym przykładzie – skeczu Formacji Chatelet o co najmniej dziwnym *Teleturnieju „I tak przegrasz, szmato!”*. Zwycięstwo może odnieść tylko osoba, która potrafi rozumować tak, jak bezmyślny tłum. Uczestnik wspomnianej gry radzi sobie coraz „lepiej”. Gdy pojawia się podpowiedź, że następne hasło jest na trzy litery, automatycznie odpowiada: „Ży! Jeśli na trzy litery, to musi być Żyd!”. Prowadzący nie szczędzi pochwał „bystremu” zawodnikowi: „Brawo, w ciągu kilku chwil stałeś się półmózgiem myślącym stereotypami!”.

Po inne środki wyrazu sięgnął Kabaret Limo w krótkometrażowym filmie *Mojżesz – kozak w sandałach*. Biblijna historia to tylko pretekst, by pożartować z Polaków i popularnych ostatnio produkcji paradokumentalnych. Już na początku dowiadujemy się, że migracja pod wodzą Mojżesza

była drugą w historii ludzkości. Palmę pierwszeństwa dzierżą Polacy, którzy najechali Irlandię. Tytułowy bohater wspomina swoje spotkanie z Najwyższym: „Powiedział, że jest tym, który jest, tym, który jest, który się nazywa, jak się nazywa. Spoko, nie każdy musi być Jacek”. Ponadto sam Ojciec Tadeusz spytał go, czy możliwe byłoby powtórzenie jego wyczynu w Polsce. Jak widać, kabareciarze nie zmarnowali okazji, by po raz kolejny zaskoczyć odbiorców i uczynić głównym bohaterem kogoś zupełnie innego, niż sugerował to temat.

Oczywiście, nie mogło zabraknąć figury sprytnego Żyda, który potrafi się odnaleźć w każdej sytuacji. Dwie ilustracje tejsze mają na koncie artyści z Kabaretu Młodych Panów. W skeczu *Komunia* pod koniec przyjęcia komunistycznego zjawia się Moryc, który, za sprawą obdarowanego Denisa, widzi w sakramencie dobry interes: „Pasuję tu jak wół do karety, ale mnie się ta karetka podoba”. A w *Polityce od kuchni* poznajemy Jankiela – szefa kuchni w koszernym programie kulinarnym. Publiczność na jego widok reaguje żywo: „Jak to miło, że tylu Polaków cieszy się na widok jednego Żyda”. Gotował z najlepszymi i nauczył ich, „żeby było mało, ale kosztowało”. Jego największym dokonaniem jest podsłuchiwanie polityków wszystkich opcji. Jankiel z pewnością budzi sympatię, ale jawi się także jako mąciciel spokoju publicznego – w końcu Polacy sami z siebie nie działają na niekorzyść państwa...

Z kolei kabaret Dno pokazał techniczną biegłość w skeczu *Żyd – taniec z pejsami*. Tradycyjnie ubrany Żyd ma wielkie, sprężynujące pejsy, które razem z kapeluszem i przymocowaną do niego butelką prezentują efekty świetlne. Mężczyzna podryguje w takt kilku wersji *Hava nagila*. Na koniec pojawiają się dwaj kolejni Żydzi stwierdzający, że 0,7 litra na głowę to zbyt wiele również dla nich: „Witajcie w Strefie Gazy!”. Jak widać, nie tylko Polacy potrafią się świetnie „bawić”.

Opisując poczynania współczesnych artystów kabaretowych, nie sposób nie poświęcić kilku słów formie wciąż całkiem popularnej, czyli szmoncesowi.

Słowo ‘szmonces’ pochodzi z języka jidysz („szmonce”) i w dosłownym tłumaczeniu oznacza błahostkę, dowcip, nonsens. Według definicji zawartej w *Polskim Słowniku Judaistycznym* jest to monolog, dialog, piosenka o tematyce żydowskiej, czerpiący/-a wzorce z żydowskiego humoru. Może to być też oparty na nich gatunek twórczości literacko-kabaretowej. Natomiast definicja zawarta w słowniku poświęconym historii i kulturze polskich Żydów określa szmonces przede wszystkim jako dowcip słowny w formie krótkiej opowiadki zakończonej paradoksalną pointą. (Uścińska, 2006)

Utwory tego typu pojawiły się na ziemiach polskich zaraz po pierwszej wojnie światowej, a samo słowo niewiele później – w 1921 roku na łamach „Robotnika” w recenzji występu kabaretu *Qui pro Quo*; prawdopodobnie to właśnie członkowie tej grupy wymyślili nazwę „szmonces” (Uścińska, 2006). Twórczość ta cieszyła się ogromnym zainteresowaniem publiczności. O ile wyżyny pomysłowości osiągnęli Julian Tuwim, Marian Hemar, Antoni Słonimski czy Jerzy Jurandot, o tyle mniej utalentowani tekściarze szli po linii najmniejszego oporu, ograniczając się do tak zwanego żydłaczenia, czyli nagminnego przekręcania słów. Ortodoksyjni Żydzi z jednej strony krytykowali taki typ humoru, z drugiej zaś część Polaków sceptycznie odnosiła się do nadreprezentacji twórców i dowcipów pochodzenia żydowskiego.

Niezależnie od rozmaitych zarzutów nie można było odmówić szmoncesowi uniwersalności – wszak miłość, rodzina i praca to tematy dotyczące wszystkich bez względu na narodowość. Plejada rozmaitych postaci: od kupców po cwaniaków różnej maści radzących sobie w polskich realiach oddawała klimat przenikania się dwóch równie fascynujących kultur.

Po II wojnie wydawało się, że szmonces nie ma już racji bytu. Renesans popularności tego gatunku nastąpił w 1967 roku za sprawą kabaretu Dudek, w którym Edward Dziewoński i Wiesław Michnikowski przypomnieli *Sęka* Konrada Toma. Wkrótce jednak nadeszły wydarzenia marcowe, a do osadzenia szmoncesu w powojennych realiach niektórzy odnosili się sceptycznie.

RUDZKI: Dzisiaj, kiedy te rzeczy przeszły do tragicznej historii, nie należy mówić żartobliwie o świecie umarłych i trudno wymagać od generacji, która nie знаła prototypów, żeby rozróżniała humor wyblakłych odbitek sprzed lat. [...]

KORCELLI: [...] Wymarli ludzie znający ten język, rozumiejący ten typ dowcipu związany z żonglowaniem na granicy polszczyzny, żargonu i na rozmaitych słownych, a także i myślowych zabawach, które z tego wynikają. Z chwilą, kiedy nie ma środowiska, które jest w stanie to odebrać jako sprawę z życia, sprawę przejętą z ulicy, z normalnych kontaktów, z tą chwilą taki dowcip umiera. (Korcelli, Rudzki, Słonimski, 1972: 119–125)

Dudek przypominał jeszcze kilka innych utworów, między innymi *Krawca żydowskiego*, w którym bohater dowiadyuje się od świeżo poślubionej małżonki, że zmiana stanu cywilnego nie opłaciła mu się zanadto. W kolejnych dekadach szmonces można było usłyszeć zarówno na scenie (Marian Opania, Teatr Żydowski), jak i w radiu (Zbigniew Lesień i Wiktor Zborowski jako Aprikosenkranz i Untenbaum), a także znaleźć w wydaniach książkowych. Obecnie na scenie kabaretowej szmonces pojawia się coraz rzadziej, mimo to wciąż się podoba. Najwyrazistszym nawiązaniem do dawnej świetności jest parafraza legendarnego *Sęka* dokonana przez Kabaret pod Wyrwigroszem – *Kot à la „Sęka”*. Niestety, nie potrafię uznać tej próby za udaną. Punkt wyjścia jest nawet ciekawy – kupowanie meczu piłki nożnej w lidze okręgowej; nie brakuje dość zabawnych nieporozumień językowych, zamiast psa pojawia się kot. Dużo słabsze aktorstwo wypukła fakt, że pewnych uznanych utworów nie należy kopiować i zmieniać, ale też, moim zdaniem, jasno pokazuje, że taki typ humoru nieszczerólnie pasuje do pomysłów współczesnych kabareciarzy stawiających na opisywanie współczesności, bez uciekania się do cytatów z odległej i jednak dość egzotycznej przeszłości.

Choć jest to kraina rozległa i rzeczywista, nie występuje w żadnym atlasie. Jej granice zacierają się we mgle, gdzieś na wschodnich krańcach Europy. [...] trudno ją dostrzec na pierwszy rzut oka, ale ten świat istnieje i można go dotknąć. Świat, który nieomal zaginął w odmętach historii. To Jidyszlandia, kraina, która nie ma własnej stolicy, ale ma język, historię, literaturę, kino, muzykę, poezję i własną, niepowtarzalną kuchnię, własny śmiech, płacz i modlitwę. Ten legendarny już dzisiaj świat, istniejący

od tysiąca lat w środkowowschodniej Europie, to kraja *sztetli*, żydowskich miasteczek, niegdyś zatłoczonych, gwarnych, chaotycznych, zaniedbanych, swarliwych, lecz radosnych, gdzie plątanina ruder i uliczek pełna była mistycyzmu i ludzkiego ciepła. [...] Tymczasem, chociaż świat *sztetli* unicestwiła fizycznie Zagłada, [...] Jidyszlandia wciąż żyje. W istocie rzeczy, żyje coraz intensywniej, obserwujemy bowiem niezwykle renesans kultury i języka jidysz. (Gruber, 2004: 51)

W zależności od podejścia w rozmaitych działaniach można podkreślać odrębność żydowskiej spuścizny lub kłaść nacisk na jej nieodłączną obecność w kulturze dominującej. Tym samym można wskazać albo na żywotność opisywanego świata albo na jego miejsce w mniej lub bardziej odległej przeszłości. Komercjalizacja tego fenomenu sprowadza się głównie do konstelacji rzeczy na pokaz i sprzedaż – od kuchni po różnorakie imprezy (Gruber, 2004: 139–140).

W nurt ten świetnie wpisują się nostalgiczne nawiązania do świata (bądź naszego wyobrażenia o nim) zgładzonego przez drugą wojnę światową w spektaklu (około)kabaretowym Grupy Rafała Kmity *Aj waj, czyli historie z cynamonem* z 2005 roku. Zawiera on w sobie wszystko to, co kojarzy nam się z Żydami zamieszkującymi licznie Polskę na początku XX wieku, zwłaszcza w okresie dwudziestolecia międzywojennego; ten okres sam w sobie jest przez sporą część rodaków traktowany z dużym sentymentem i zainteresowaniem. Rafał Kmita wraz ze swymi współpracownikami odtworzyli (stworzyli?) dobrze znany, a jednocześnie w gruncie rzeczy obcy świat życia i obyczajów największej z polskich mniejszości. „Na scenie stare meble i zbieranina przedmiotów, pośrodku otwarta zapadnia, przez którą weszło czterech mężczyzn (spodnie, czarne kamizelki, białe koszule) i kobieta. Nie wiem, czy młoda polska publiczność odczytała ten kontekst, dla mnie scena z Żydami wychodzącymi z ukrycia była jednoznaczna” (Handelzalts, 2013). Czy wejście na strych nie mogłoby być po prostu wejściem na strych? Czy każda opowieść musi być otwierana klucze, Holokaustu? A może inaczej już się nie da lub wręcz nie wypada ze względu na pamięć milionów ofiar?

Miłe jest to, że nikt nie śmieje się z Żydów, ale z nimi. Niewielu Żydów pozostało w Polsce, ale to przedstawienie pokazuje pełen sympatii, jeśli nie miłości, stosunek do żydowskiego świata, pokazuje też, jak można bawić się i śmiać z samego siebie. To przedstawienie to również kabaret. Jacek Stefanik wyjmuje z kredensu butelkę i dwa kieliszki. Wyciąga korek i w tym momencie daje się słyszeć klarnet w klezmerskich trylach. Wkłada korek do butelki, wyciąga go ponownie i muzyka wybucha na nowo. Marcin Kobierski wyjmuje drugą butelkę z szafy i jakby spod korka wybucha drugi klarnet, nawet bardziej dziki niż pierwszy. Andrzej Róg bierze do ręki słolik, a spod jego nakrętki wybrzmiewa puzon. Marta Bizoń wchodzi na scenę z wachlarzem w ręku, którego każdy ruch „emituje” dźwięk akordeonu. Stopniowo ta scena staje się celebrawą tradycyjno-współczesnej muzyki żydowskiej. To pomysłowy taniec z butelkami i piękny obraz życia. (Handelzalts, 2013)

Ten piękny obraz towarzyszy nam przez cały spektakl. Jego kwintesencję, według mnie, stanowi centrum miasteczka – plac targowy:

Co to za magiczne miejsce taki plac targowy. Miejsce, w którym ten sam koń to dla jednego ognisty rumak, a dla drugiego kulawa szkapa; miejsce, gdzie ten sam fotel to dla jednego prawdziwy tron, a dla drugiego połamany rupieć; miejsce, gdzie ta sama koszula to dla jednego królewska szata, a dla drugiego dziurawy, przegniły łach. [...] Na targowym placu możesz znaleźć wszystko, dosłownie wszystko [...] z wyjątkiem ciszy (*Handelek/ Plac targowy*).

Cały program jest wypełniony realizmem magicznym, choć nie brakuje w nim także melancholijnego smutku – czasem związanego z ogólną ludzką egzystencją, czasem z konkretnym żydowskim doświadczeniem. Szczególnie przejmująco brzmi *Kołysanka*, w której matka sugeruje dziecku, by nie spieszyło się zbyt do świata i ludzi, ponieważ życie samo w sobie jest pełne znoju, a w dodatku można usłyszeć od innych, „żeś odmieniec, żeś wróg, żeś przeklęty jest Żyd”. Moim zdaniem najpiękniejszy utwór to *Przysłuchujcie się starym przedmiotom*. Wiara w to, że stare rzeczy mają duszę, że pamiętają minione zdarzenia lepiej od ludzi lub zamiast nich, bo potrafią przeżyć kolejne pokolenia, w polskim kontekście ma dodatkowy wydźwięk. Nie mniej gorzko brzmi piosenka *Do zobaczenia za rok!*, w której pojawia się motyw wielowiekowego trudnego życia, a jednocześnie pobrzmiwa nadzieją, że w kolejnym roku świat będzie lepszy. A może po prostu tego typu przedstawienia nie mają już racji bytu, bo wydają się tylko pięknymi bajkami w dobie coraz odważniejszych rozliczeń stosunków polsko-żydowskich sprzed siedmiu dekad, wciąż wyraźnie obecnym antysemityzmem i wrzawą wokół filmu Władysława Pasikowskiego *Pokłosie*, która najbardziej dotknęła Macieja Stuhra okrzykniętego wrogiem (prawdziwych) Polaków, czyli *de facto* Żydem? Nie wspominając o wystawianym od kilku sezonów głośnym dramacie Tadeusza Słobodzianka *Nasza klasa*, w którym bardzo niewiele miejsca pozostawiono na tęsknotę za dawnym światem. Tak czy siak, najważniejsza jest radość życia, umiejętne czerpanie z niego wszystkiego, co najlepsze, ponieważ: „Jak powiadał mędrzec, po śmierci każdy z nas będzie musiał wytłumaczyć się ze wszystkich przyjemności, których odmówił sobie za życia” (Grupa Rafała Kmity, *Tańczy nasz Rebe*). Grupa Rafała Kmity ma na swoim koncie również program poświęcony Rosji *Wszyszczyśmy z jednego szynela* (1997) – wydaje się zatem oczywiste, że postanowiła przybliżyć polskiej publiczności także inną znajomą/nieznajomą kulturę. Po raz ostatni oddajmy głos Michaelowi Handelzaltsowi:

To było niesamowite – wszystko w języku polskim, przed polską publicznością, w wykonaniu aktorów nie-Żydów (choć pod koniec wyglądali, jak mawia się w Polsce, „jak stu Żydów”). Ta „diasporowa” małomiasteczkowa żydowska materia, którą my w Izraelu nauczyliśmy się gardzić i unikać wspomnień w imię „izraelskości”, nabrała pełnego humanizmu teatralnego uroku, i z konieczności – autoironii. (Handelzalts, 2013)

Zupełnie jak w tekście Wojciecha Młynarskiego *Tak jak malował Pan Chagall*, w którym piękno wspomnień przetrwało w zderzeniu z brutalną rzeczywistością, choć zdaje się coraz bardziej zatarte w pamięci. W tym miejscu warto zadać sobie jeszcze jedno pytanie: czy tego typu rozrywka jest rozrywką w czystej postaci, czy może pobrzmiewa w niej ton grania na poczuciu winy, zobowiązania do odtworzenia kultury zniszczonej przez przodków? Ceną za takie podejście jest mniej lub bardziej wierna imitacja, gdyż w przeważającej mierze nieżydowscy artyści tworzą dla nieżydowskiej publiczności. Wytworzyła się pewna moda, która jednocześnie może zachęcić niektórych do pogłębienia wiedzy. Myślę, że najcenniejsze w tym wszystkim jest odejście od skupienia na Zagładzie, braku i pustce na rzecz radośniejszego odkrywania bogactwa żydowskiej kultury.

Mój krótki przegląd rodzimej twórczości kabaretowej wskazuje na dwie kwestie. Po pierwsze, tematyka żydowska, mocno osadzona w teraźniejszości, nie pojawia się we współczesnym kabarecie zbyt często, nie unika się w nim jednak problemów antysemityzmu czy nietolerancji. Po drugie, coraz trudniej napotkać odwołania historyczne do wyobrażeń o minionych czasach. Opisywanie przeszłości zagospodarowały inne obszary z pogranicza rozrywki, szczególnie rozmaite festiwale kultury żydowskiej.

BIBLIOGRAFIA

- Gruber E. R. (2004). *Odrodzenie kultury żydowskiej w Europie*. Sejny.
- Handelzalts M. (2013). *Polscy aktorzy odtwarzają sztettł lepiej niż Żydzi*, <http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/169394.html> [25.09.2015].
- Junosza-Szaniawski K. (1889). *Nasi żydzi w miasteczkach i na wsiach*. Warszawa.
- Kabaret Czesuaf (2013). *Piosenka o spiskowej teorii dziejów*, https://pl.wikiquote.org/wiki/Kabaret_Czesuaf [25.09.2015].
- Korcelli K., Rudzki K., Słonimski A. (1972). Wspomnienia o kabarecie. „Dialog”, 10.
- Michlic B.J. (2015). *Obcy jako zagrożenie. Obraz Żyda w Polsce od roku 1880 do czasów obecnych*. Warszawa.
- Stilller R.R. (2010). *Wielki śmiech po żydowsku, czyli wczorajszy i dzisiejszy świat w tysiącach dowcipów i dykteryjek żydowskich*. Warszawa.
- Uścińska A. (2006). *Szmonces – polska specjalność*, <http://www.teatr-pismo.pl/archiwalna/index.php?sub=archiwum&f=pokaz&nr=691&pnr=37> [25.09.2015].
- Zalewski K. (1885). *Górą nasi. Komedia w pięciu aktach*. Kraków.

Filmografia

- Formacja Chatelet *Teleturniej „I tak przegrasz, szmato!”*, <http://vod.tvp.pl/audycje/rozrywka/kabaretowa-scena-dwojki/wideo/formacjachatelet/16816123> [25.09.2015].
- Grupa Rafała Kmity *Teleturniej „Zawsze Dziewica”*, <https://www.youtube.com/watch?v=BoikGxX1jIw> [25.09.2015].
- Grupa Rafała Kmity *Handelek/Plac targowy*, <https://www.youtube.com/watch?v=FB-t6Uz3vI8> [25.09.2015].
- Grupa Rafała Kmity *Kołysanka*, <https://www.youtube.com/watch?v=RSxjS5yi3G4> [25.09.2015].
- Grupa Rafała Kmity *Przysłuchujcie się starym przedmiotom*, <https://www.youtube.com/watch?v=t2OtFowtnsI> [25.09.2015].

- Grupa Rafała Kmity *Do zobaczenia za rok!*, https://www.youtube.com/watch?v=S7q97qv_sZk [25.09.2015].
- Grupa Rafała Kmity *Tańczy nasz Rebe*, <https://www.youtube.com/watch?v=u8356Pnhwfw> [25.09.2015].
- Kabaret Czesuaf *Białe wiadomości*, <https://www.youtube.com/watch?v=vQxzvyHcIwI> [25.09.2015].
- Kabaret Dno *Żyd – taniec z pejsami*, http://kabaret.tworzymyhistorie.pl/13622_kabaret_dno_zyd_-_taniec_z_pejsami [25.09.2015].
- Kabaret Dudek *Krawiec żydowski*, <https://www.youtube.com/watch?v=wuCOMerw7s8> [25.09.2015].
- Kabaret k2 *Dziwne spotkanie/ Ostatni pociąg do Łomży*, <http://vod.tvp.pl/audycje/rozrywka/latajacy-klub-dwojki/wideo/odcinek-15/21509620> [25.09.2015].
- Kabaret Limo *Mojżesz – kozak w sandałach*, <https://www.youtube.com/watch?v=bixWbJaFkns> [25.09.2015].
- Kabaret Macieź *Radio Bliźniego Twego*, <https://www.youtube.com/watch?v=AD82tn9tRYg> [25.09.2015].
- Kabaret Młodych *Panów Komunia*, <https://www.youtube.com/watch?v=Zs7PyHwPHog> [25.09.2015].
- Kabaret Młodych Panów *Polityka od kuchni*, <http://kabarety.tvp.pl/16204076/kabaret-mlodych-panow-polityka-od-kuchni> [25.09.2015].
- Kabaret Moralnego Niepokoju *Telefon do ojca*, <http://joemonster.org/filmy/10196> [25.09.2015].
- Kabaret Moralnego Niepokoju *Tata, syn gej i Niemiec*, <https://www.youtube.com/watch?v=h7fpyQtjW94> [25.09.2015].
- Kabaret pod Wyrwigroszem *Kot a la „Sęk”*, <https://www.youtube.com/watch?v=XfeCv3dKxu4>.